

SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi
całorocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct.,
ćwierćrocznie 1 złr. 25 ct., miesięcznie
50 centów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Dodatek zawiera łamigłówki, sza-
rady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct.
od wiersza drobnym drukiem w jednej
szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera
cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja
„Szczutka“ przy ul. Lyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasén-
steina & Voglera, Rudolfa Mossego i A.
Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St.
Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868.

Prenumerata zamiejscowa z przesy-
łką pocztową wynosi całorocznie 5 złr.,
półrocznie 2 złr. 50 ct., ćwierćrocznie
1 złr. 25 ct., miesięcznie 50 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem
3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcjarji i Włoszech
całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administra-
cji „Szczutka“ przy ulicy Lyczakowskiej
l. 3., we wszystkich księgarniach i
ajenajach dzienników i we wszystkich
urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone
Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

ZJAZD.

Jakie też gwiazdy (duma świat)
Jutrzejszy dzień zapali?
Rosyjski car i Niemiec car
Znów oba się zjechali.

Łeb łamię tam, łeb łamię tu,
Dochodząc niestrudzenie,
Zkąd się i na co wziął ten zjazd
I jakie ma znaczenie?

W Berlinie dworskie sfery wciąż
Nie szcędzą żmudnej pracy,
By wmówić, że carowie dwaj
Zjadą się jak krewniacy.

Nikt politycznych — twierdzą spraw —
Ni słowem nie poruszy;
Wszak i bez tego mają ich
Obaj po same uszy.

Lecz na wspaniałym zapewnieniom tym,
Świat wątpliwości żywi;
Cóż wśród krewniaków znaczyć ma
Naprzykład p. Caprivi?

Więc kombinacyj snują się
Formalnie całe zgraje;
Bez śladu znika dzisiaj sto,
Sto nowych jutro wstaje.

„Eh, musi być w tem jakiś cel
I — kto wie? — mówiąc szczerze,
Gotowo w nową fazę wejść
To całe trójprzymierze.

„Gotów się zmienić świata kształt
Bez strzelby i bez szabli;
Koburga przytem — pewna rzecz —
Wnet jutro wezmą djabli“.

Tak się ciekawa pławi myśl
W zagadek tych powodzi;
Lecz my nie łamię sobie głów,
Bo co to nas obchodzi.

Niech, co się żywnie zachce im,
Uradzą cary cicho,
Nas będzie nadal z obu stron
Gnębiło jedno lichy.

G O G O .



Znowu ze wsi list ten piszę
Utrapiiony i znudzony;
Więc mi za złe nie bierz, Finiu,
Gdy w żałobne biję tony.

Imieniny były wuja
Tymi dniami — i sądziłem,
Że mnie może chociaż w dniu tym
Losy czemś obdarzą miłem.

Zjazd był wielki, ani słowa,
Lecz nie długo trwałem w złudzie;
Szyk, emocja — nie się na tem
Nie poznają tutaj ludzie.

Kobiet grono konwersuje
Bez pieprzyku, z staroświecka,
Z panien każda — to już śmieszne —
Naiwniejszą jest od dziecka.

Wobec naszych, Finiu, kobiet,
Gogo kiedyś je przedrzyżni
— Szczytem zaś tu naiwności
Są — czy wiarę dasz? — mężczyżni.

O czem oni rozprawiają,
Zgadnij Finiu, gdyś łaskawy...
Te szlachciury na swych ustach
Wciąż publiczne mają sprawy.

O powiecie, o konwersji,
O marszałku, autonomii —
O to, o czem rozprawiają
Kuzynostwa mych znajomi.

Poziewałem wciąż ukradkiem,
A myśl biegła w świat daleki,
W świat tingl-tanglu, cyrku, sceny,
— Tu formalnie średnie wieki!

Telegramy „Szczutka“

Berlin dnia 16. sierpnia. W czasie zjazdu cesarza Wilhelma z carem, traktowaną będzie sprawa biednych Armeni- czyków, których Turcja prześladowuje, nie pozwalając im swobodnie wyznawać swą wiarę i używać ojczystego języka. Równocześnie zostanie ustawiony parawan od Polski, ażeby się przypadkiem nikt na nią nie popatrzył, i żeby przypadkiem nie zamącił konferencji dostojnych monarchów jaki jęk, dochodzący z tego niewdzięcznego kraju.

Wiedeń dnia 16. sierpnia. Hr. Taaffe oświadcza, że takiego baraniego uporu jak czeski, to już nawet „durchfretten“ niepodobna, a Dr. Gregor jest poprostu za głupi, ażeby się poznał na wzniosłym systemie politycznym „Fortwursteln.“ Gabinet nosi się z myślą, czyby nie mo-

żna wschodnio-południowej części Czech kolonizować Galicjanami, gdyż się okazało, iż to najpowszeniejszy i najskromniejszy naród austriacki. Co do kosztów kolonizacji, toczą się rokowania z Laenderbankiem, bo ten gotów zawsze kupować i sprzedawać co się nadarzy.

Kraków dnia 16. sierpnia. Wiadomość o rezygnacji marszałka krajowego wcale nas tu nie przeraziła. Tarnowski, zadowolony się w Romanowiczu, i tak nam zaczął krewić, gotów był nawet przystać do tromtadratów. My nie jesteśmy w kłopotcie, mamy lepszego; Jan Stadnicki tylko czeka, ażeby na urządzie marszałkowskim stanąć w obronie ostatnich Stańczyków.

Petersburg dnia 16. sierpnia. *Pravitelstw. Westnik*, wskazując na czarne intrygi, wstrząsające Bułgarią, tak pisze: „Zepsucie tego niewdzięcznego narodu przechodzi już wszelkie granice. Świeżo dopuścił się bułgarski minister spraw wewnętrznych tej podłości że zniósł cenzurę. Gdyby sobie był chociaż pożyczył od Austrii wynalazku obiektywnego postępowania — ale nie — zniósł cenzurę całkiem. Szaleństwo zaś jego tak dalece nie ma granic, że zalecił jak najostrzej wielką swobodę przy wyborach, i ci Bułgarzy gotowi jeszcze wybrać sobie taki energiczny i niezawisły komitet centralny przedwyborczy, jak Polaczki w Galicji. Gwałtu! Świat się zawali!“

F E J L E T O N .

Czy to lato?

...I niby lato w całej pełni jeszcze
Bo to i wczesna jeszcze dosyć pora
I słonko jeszcze tak wysoko bieży,
Gdzieniedzie ledwo co zżęty kłos leży
I ciepło miłe z rana i wieczora:
Lecz czemuż — słuchaj, jak ten liść szeleszcze

Już innym gwarem; wiatr już nie ten samy,
Co to żniwiarzom znojne chłodził czoła
I błękit także już inny, odmienny.
Owad przeleci, lecz jakby wpół senny
Przecuciem skonu; wszystko to do koła
Niby to znamy z lata, a nie znamy.

Oj nie, nie znamy — to już co innego,
Nie to co przedtem — czemu — któż odgadnie?
Lecz spójrz dziś chłopcze, który jeszcze wczora
Wesoł dzień cały igrał do wieczora,
Spójrz w smutne oczy, a ujrzysz tam snadnie,
Że on już inny — a nie wiesz, dlaczego...

Życie się w całej pełni jeszcze śmieje,
Bo to i młody wiek mu się uśmiecha,
Stoi otworem cały raj rozkoszy
I szczęścia mu zwątpienia jad nie płoszy,
Ciepła rodzinna grzeje jeszcze strzecha,
Jednak, patrzaj, co też mu się dzieje.

Dziś mu rumieńcem twarz już nie rozkwita
Błada; nie śmieje się już tylko czasem,
I rzadki uśmiech dzwoni tak nieszczerze,
Że ci się płakać raczej chęćka bierze,
Nigdy wesołym nie buchnie hałasem,
W westchnieniu boleść jęczy jakaś skryta.

I niby jeszcze w wiosnie życia, w lecie
W porze wesela, we wieku radości
Niby... lecz w piersi tej już chłód jesieni
Powiał — i nikt już ztamtąd nie wypleni
Przecucia zimy, co w tej piersi gości,
O! tam już jesień... choć to lato przecie.

Hape.

DZIEWCZĘ i DJABEŁ.

(Naśladowane.)

Do piekła raz przyprowadzono
Duszę przestępną srodze,
Której po latach wielu wreszcie
Śmierć nałożyła wodze...
Czem nagrzeszyla na tym świecie
Nieszczęsna dusza owa,
Nie można wiedzieć... Tajemnice
Swe piekło dobrze chowa.

Dość, że schmurzonym sam Belzebub
Przywitał ją obliczem

I rzekł: „Zwyczajne nasze męki,
Dla niego będą niczem;
Bo cóż to znaczy wrzący ołów,
Lub madejowe łożo,
Dziś to igraszki są niewinne,
Dziecko z nich śmiać się może!

„Tu trzeba czegoś... Ale czego?!“
Zamyślił się pan piekła
I splunął — z paszczy czarna smoła
Strumieniem mu pociekła.
Znow myślał, lecz nic nie znalazłszy,
Musiał się zwrócić twarzą
Do kotłów, kędy potępione
Wiecznie się dusze skwarzą.

„Może mi z panów kto doradzi
Środeczek bez zawodu,
W podzięce w kocioł wpuścić każę,
Sześć wielkich kubłów lodu...“
Więc potępioncom wszystkim oczy
Z radości się zaśmiały,
I nic dziwnego... W piekle także
Szalone są upały!...

Radzi więc jeden, radzi drugi
Belzebub ciągle gniewny,
Bo nie przychodzi z owych porad
Środeczek miły, pewny...

Imci pan Onufry.



godni może przeciek słońcu się znudzi oś dopiekać ludziom. Ale zawsze ciekawość, na co będą wygadywać, jak się pozejżdżają — bo oni muszą kunirować.

Znajomy jeden kuma Jacka był oś niedawno w Wiedniu na wystawie, taj powiada, że się aż płakać chce, tak oś tam znać, że u nas bieda. Nie trza oś po to aż do Wiednia jechać, bo choćby kto niechciał tu u nas wszędzie biedzie napatrzeć się może. Trocha oś tego roku między mularzami się poprawiło, bo się miasto buduje. Ale z tem budowaniem także oś kuniracji dużo. Ciagle oś ambary z naszym panem Gołębiem, bo on widać starszy, niż sam urząd budowniczy. A znowuś gdzieniegdzie narzekają na to, że najwięcej wolno żydom, że jak żyd co buduje, to mu wolno roztarasować się ze wszystkim na trutuarze i na środek ulicy, i nikt go się za to nie czepia. Taj prawda.

Na ulicy oś, jak się idzie do ogrodu jezuickiego, to dom już dawno gotowy, a kawalki rusztowania furt stoją i deski jakieś połamane na trutuarze. Innemu toby dawno już kazali porządek zrobić, ale żydowi powiadają, wszystko wolno, bo się z nim nikt nie chce zaczepiać. Tak samo oś i z tymi nieporządkami po starych kamienicach żydowskich. Nie zagłada tam nikt widać z maistratu, taj żydom z tem dobrze, taj tylko!

ROZMOWA GOGATEK.



— Ty! czy ty marzysz kiedy o jakichś sukcesach wielkich w przyszłości.

— Chyba chcesz powiedzieć o sukcesach — o niczem innym nie marzę.

Korespondencje redakcji.

— M. w K. Już załatwione. — M. w Przemyślu. Może w sezonie zimowym. — T. we Lwowie. Racz się pan do administracji zgłosić. — X. w O. Niemożliwe tym razem.

Wreszcie, gdy pięści nie na żarty
Zaciskać już zaczyna,
Ktoś szepnął z kąta: „Ja mam sposób...“
— „Lecz jak się zwie?“
— „Dziewczyna...“

„Tam kędy balkon z róż tysiącem
Zielony bluszcz oplata,
Wśród drzew, wśród ptaszków i motyli
Przed okiem skryty świata,
Zamieszkał anioł, z jasnym włosem,
Co się zalotnie kręci.
Gdy nań kto spojrzy, traci głowę
I kocha bez pamięci...“

„Idź tam!“ — Belzebub transport lodu
Wnet każe nieść za radę
A sam wyrusza, skoro księżyc
Roztoczył światło blade,
Pod balkon, kędy z bluszczem wątlm
Splatały się powoje
I skąd nań modrych niby haber
Patrzyło oczu dwoje...

Przyszedłszy, wnet oznajmił krótko
Odwidzin swych przyczynę,
Dziewczę słuchoło, potem rzekło,
Skromniutką robiąc minę:

— „Ach cóż ja mogę, pan się myli,
Doprawdy się rumienię“.
Mówiąc to dziewczę było śliczne,
Tak śliczne jak marzenie...

„Chyba że... zresztą, niech tu przyjdzie,
Me kwiatki mu pokażę,
I książkę, którą czytam zwykle,
Na nudy się uskarżę
I powiem, żem mu bardzo rada
I westchnę sobie z cicha...“

— „Lecz po cóż wdychać?“ — „Przy czło-
Młodym się zawsze wdycha... [wieku

„A kiedy przyjdzie znów nazajutrz
Nie rzeknę doń wyrazu,
Choć będzie prosił, w jego stronę
Nie spojrzę ani razu.
I ust swych pocałować nie dam,
Choć będzie płakał rzewnie,
Choć na kolanach obu, biedny,
Skłoni się jak królownie...“

„Nadto mu sama powiem o tem,
Gdy będzie snuł swe żale,
Że jest ogromnie brzydki, śmieszny,
Że go nie kocham wcale.
Lecz, czy wystarczy to?“... Belzebub
Odrzekł, że najzupelniej

I w piekiel czeluść posłał rozkaz:
„Niech kara ta się spełni“.

Tymczasem dziewczę na swym ganku
Marzenia takie roi:
„Kiedy mnie znajdzie tu ukrytą
Wśród bluszczu i powoi,
Co zrobić?... — któż się nad biedakiem
Tak wielkim znęcać może?...
Eh, lepiej zwiędę Belzebuba,
A jemu niebo stworzę“...

„Zaraz, zaraz!“

Miała ładną winnicę i chałupę. W spadku
Otrzymała to wszystko po rodzonym dziadku.
„Co stary! niech-no ja się wezmę do roboty,
Chałupę tę rozwalę, postawię dom złoty!...“
W tem Czas w okno zapukał: „Gospodyni, nuże!
Winogrona dojrzałe... a spiesz... ja posłużę!“
„Zaraz, zaraz!“ poczekaj tam stary u płotu,
Ino zepnę koszulę, a zrobię wór złotu...“
Tombę dużą uszyła... Lecz nim za próg wyszła,
Winogrona opadły, Czas poszedł, Śmierć przyszła.

K. G.

Objęcie Helgolandu przez Niemców.



Wilhelm: „Więc jestem tanim kosztem „Wilhelmem zdobywcą“.